

Miernik, Iwona

"Przebudować człowieka.
Komunistyczne wysiłki zmiany
mentalności", Marta Brodała, Anna
Lisiecka, Tadeusz Ruzikowski, Marcin
Kula, Warszawa 2001 : [recenzja]

Mazowieckie Studia Humanistyczne 9/1 2, 227-231

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Marta Brodała, Anna Lisiecka, Tadeusz Ruzikowski, Przebudować człowieka. Komunistyczne wysiłki zmiany mentalności. Studia pod red. prof. Marcina Kuli, Wydawnictwo TRIO, Warszawa 2001, str. 373

Na recenzowaną książkę złożyły się prace magisterskie, przygotowane pod kierunkiem profesora Marcina Kuli w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Jak pisze we wstępie ich promotor łączy je zainteresowanie dążeniami do ukształtowania nowego człowieka, wcielanyymi w życie po II wojnie światowej w Polsce. Ze względu na wagę tej problematyki dla funkcjonowania komunistycznego systemu władzy jej podjęcie wydaje się ważne i ze wszech miar potrzebne. Spróbujmy więc odpowiedzieć na pytanie, jak poradzili sobie z tym zadaniem młodzi badacze.

Największy z zamieszczonych tekstów, autorstwa Marty Brodała, nosi tytuł: *Propaganda dla najmłodszych w latach 1948–1956. Instrument stalinowskiego wychowania*. Autorka oparła swoje studium głównie na kwerendzie niektórych materiałów źródłowych Ministerstwa Oświaty przechowywanych w Archiwum Akt Nowych, lekturze wybranych tytułów czasopism adresowanych do dzieci i ich wychowawców oraz literaturze dziecięcej i istniejących opracowaniach. Jak pisze we wstępie, próbowała przyjrzeć się „bliżej wychowaniu dzieci w okresie polskiego stalinizmu. Interesowała mnie nie tylko działalność państwa i decyzje podejmowane na najwyższym szczeblu, ale także, a może przede wszystkim [*sic!*], nowe koncepcje pedagogiczne, metody wychowawcze i propaganda skierowana bezpośrednio do dzieci poprzez książki, pisma, a nawet zabawki. Praca ma ukazać intencje tego systemu wychowawczego. Przedstawiałam więc najczęściej zamierzenia władzy i pewien ideał wychowawczy, mniej skupiłam się na jego wdrażaniu i problemach, na jakie natrafiał” (s. 17).

Aby wykonać tak postawiony plan badań autorka zajęła się przede wszystkim analizą treści wychowawczych, jakie można odnaleźć zarówno w aktach normatywnych Ministerstwa Oświaty, jak i czasopismach dziecięcych („Płomyczek”, „Świerszczyk”). Na tej podstawie rekonstruuje zarysowany w nich obraz Polski, przyjaciół i wrogów oraz bohaterów. Słusznie zauważa, że jednym z najważniejszych założeń systemu było „rozciągnięcie kontroli nad wszystkimi dziedzinami życia. W dziedzinie oświaty i opieki nad dzieckiem oznaczało to stworzenie »jednolitego frontu« wychowawczego, który obejmowałby przedszkole, szkołę, pla-

cówki wychowania pozaszkolnego, domy dziecka, a także organizację dziecięcą. Od ukończenia trzeciego roku życia dziecko dostawało się w tryby wychowania państwowego, które miało przekazać jednolity obraz świata i wpajać »jedynie słuszne« wartości» (s. 34).

Cytowane przez nią teksty dobrze uzasadniają tę ciągłość oddziaływania wychowawczego. Zarysowany obraz intencji władz w tym względzie i prób wcielania w życie idei komunistycznych jest bardzo sugestywny. Oczywiście można go byłoby uzupełnić, ale to wymagałoby kwerendy dużo głębszej. Przykładowo przy okazji opisu metod indoktrynacji na koloniach letnich i innych formach letniego wypoczynku dzieci i młodzieży warto wskazać na rolę, jaką w tym dziele miały spełniać szczególnie uroczyście celebrowane obchody 22 lipca. Ponadto warto byłoby zastanowić się nad motywami, które skłaniały władze oświatowe do stosowania na koloniach pewnych form obrzędowości harcerskiej, przy pełnym odejściu od idei skautingu i reakcyjnego „badenpowellizmu”.

Problemem generalnym, jaki nasuwa się przy lekturze tekstu Marty Brodali jest kwestia powszechności opisywanych procedur indoktrynacyjnych. Czy – przykładowo – fakt prowadzenia w niektórych szkołach tzw. narad produkcyjnych z udziałem uczniów, wychowawców i rodziców i podejmowania na nich z dzisiejszego punktu widzenia dość kuriozalnych decyzji (s. 55) można traktować jako wyraz „nadgorliwości” uczestników czy ówczesną normę? Pytań takich nasuwa się więcej przy okazji czytania poszczególnych fragmentów recenzowanej pracy. Ponadto wydaje się, iż młoda autorka winna zwrócić baczniejszą uwagę na kontekst społeczno-polityczny analizowanych wydarzeń. Zniuansowanie niektórych elementów narracji jest jednak niemożliwe bez bardziej rozbudowanej kwerendy źródłowej. Przykładowo obraz propagandowy Francji przedstawiony w trzech akapitach na s. 150 jest daleko za ogólnikowy. Fakt, że użyto dla jego naszkicowania wyjątków z tekstów z 1949 i 1951 r. skłania do poszukiwania odpowiedzi na pytanie, jaką rolę w jego kształtowaniu mogło odegrać rozpoczęte w 1949 r. napięcie w stosunkach polsko-francuskich?¹

Wreszcie do polemiki skłaniają niektóre z końcowych wniosków autorki, która odpowiadając na zadane przez siebie pytanie, czy „stalinowskie wychowanie miało jakieś jasne strony?” odpowiada: „Najczęściej wymieniany przez obrońców systemu jest niewątpliwy awans społeczny dzieci z tzw. nizin społecznych. A poza tym? Na pewno liczne przedszkola ułatwiały życie ówczesnym kobietom [...] Prowadzone powszechnie zajęcia pozalekcyjne też mogły sprzyjać rozwojowi dzieci, ale z drugiej strony obowiązkowe czyny społeczne zabierały czas potrzebny na naukę”. Wydaje się, że samo sformułowanie pytania jest na tyle nieprecyzyjne, że utrudnia udzielenie w miarę wyczerpującej na nie opo-

¹ Zob. na ten temat m.in. D. Jarosz, M. Pasztor, *Robineau, Bassaler i inni. Z dziejów stosunków polsko-francuskich w latach 1948–1953*, Toruń 2001.

wiedzi. Jak ma się stalinowskie wychowanie do rozwoju sieci przedszkoli (*nota bene* wcale nie tak gęstej, jak wynikałoby z tego sformułowania autorki) czy do awansu społecznego? Obawiam się, że związek nie musi być bynajmniej bezpośredni. Nastąpiło tu pewne pomieszanie planów i znaczeń. Trudno się ponadto zgodzić ze sformulowaniem, iż „stalinizm i późniejsze dekady socjalizmu w Polsce doprowadziły do wzmocnienia więzi rodzinnych i przyjacielskich”. Co do późniejszych dekad, to wniosek jest najpewniej prawdziwy, ale co do stalinizmu – budzi wątpliwości. Kolektywizm wychowania był faktem społecznym i dotyczył nie tylko dzieci i młodzieży, ale również dorosłych. Czy nie odbił się na funkcjonowaniu rodziny? Wzmacnianie więzi rodzinnych w sytuacji, gdy młodzi ludzie bywali zaprzątnięci nie tylko szkołą, ale również zajęciami „pozalekcyjnymi” w Związku Młodzieży Polskiej, a rodzice realizowali również w niedziele plany i zobowiązania produkcyjne mogło być nieco trudne.

Autorką kolejnego opracowania jest Anna Lisiecka, która próbowała dokonać pionierskiej próby analizy działalności Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą w latach 1950–1956. Jej tekst próbuje wypełnić jedną z wielu istotnych luk w zakresie badań nad kulturą w okresie stalinizmu. A. Lisiecka posiłkując się aktami tej instytucji, przechowywanymi w Archiwum Akt Nowych stara się odpowiedzieć na pytania dotyczące jego struktury organizacyjnej i praktycznego działania w zakresie „opieki” nad gośćmi odwiedzającymi Polskę, osobami wyjeżdżającymi za granicę oraz organizacji życia kulturalnego. Koncentruje się na pokazaniu całej mizerności działania Komitetu, ograniczonego skromnymi środkami finansowymi i spętanego politycznie. Bardzo słusznie zauważa istotną wewnętrzną cezurę, jaką w jego funkcjonowaniu stanowił 1954 r., kiedy zaczęło napływać do Polski coraz więcej delegacji z krajów kapitalistycznych i to o coraz mniej „skryształizowanych poglądach politycznych”. Przekonująco również uzasadnia decyzję o jego likwidacji w 1956 r.

Tekst Anny Lisieckiej można traktować raczej jako wstęp do bardziej zaawansowanych badań niż wyczerpujące studium opisywanej instytucji. Wydaje się, że na podstawie zachowanych akt można dużo więcej i pełniej powiedzieć na temat działania Komitetu. W istocie rzeczy akta te stanowią jeden z ważniejszych zbiorów dokumentów przedstawiających kształt oficjalnych stosunków kulturalnych Polski stalinowskiej ze światem zewnętrznym. Można w nich znaleźć bardzo interesujące uwagi o zachowaniach delegatów z wielu państw świata przyjeżdżających do Polski, ich opinie o nadwiślańskich realiach. Akta Komitetu pełne są opisów zabiegów związanych z organizacją ich pobytu, łącznie z tzw. organizowaniem widowni. Co ciekawe, urzędnicy Komitetu opiekujący się delegatami z zagranicy w swych sprawozdaniach często nie kryli krytycznego zdania o wartości artystycznej imprez z ich udziałem². Wreszcie zawarcie na

² Zob. m.in. Archiwum Akt Nowych, Komitet Współpracy Kulturalnej z Zagranicą, 188, k. 127–137. Sprawozdanie z pobytu w Polsce francuskiego zespołu teatralnego w dniach

niecałych sześciu stronach tekstu analizy zatytułowanej *Komitet Współpracy Kulturalnej z Zagranicą czuwa nad wyjeżdżającymi* wydaje się nadmiernie spłycać tę problematykę. Warto byłoby się być może skupić na niektórych konkretnych przypadkach organizacji występów zagranicznych polskich zespołów artystycznych, aby w sposób bardziej przejrzysty pokazać zarówno rolę Komitetu w tym dziele (wszak nie działał on zwykle w pojedynkę), jak i skutki tego działania. Opisany już (w dużej części na podstawie akt Komitetu!) w literaturze fachowej casus występów „Mazowska” we Francji w 1954 r. jest dowodem na to, jak ciekawe badania mogą być dokonywane na podstawie dokumentów wytworzonych przez omawianą instytucję³.

Jako ostatni w recenzowanej publikacji zamieścił swój tekst pt. *Obchody milenijne w Warszawie i województwie warszawskim w 1966 roku* Tadeusz Ruzikowski. Jego podstawą źródłową jest niezwykle szeroka i skrupulatna kwerenda źródłowa, która objęła nie tylko archiwa państwowe (głównie zespoły komitetów partyjnych z Archiwum Akt Nowych i Archiwum m.st. Warszawy), ale również kroniki parafialne niektórych parafii z miasta i województwa warszawskiego. Najważniejszą zaletą przeprowadzonej analizy jest bardzo szczegółowe przedstawienie przejawów konfliktu państwowo-kościelnego na poziomie społeczności lokalnych. Dotyczy to nie tylko Warszawy, ale również środowisk małomiasteczkowych i wiejskich. Autor ma odwagę wyciągania własnych wniosków, bez ulegania sposobowi interpretacji tych wydarzeń zawartemu w dotychczasowej literaturze przedmiotu, operującej generalizacjami z reguły rzadko popartymi badaniami szczegółowymi. Dzięki temu obraz zachowań „zwyczajnych” ludzi, uwikłanych w konflikt światopoglądowo-polityczny 1966 r. jawi się w sposób nadzwyczaj ciekawy. „Ludność małych miast i wsi – pisze – świętowała obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego, wspierając związane z nimi czyny społeczne. Z drugiej strony brała udział w obchodach kościelnych celebrujących Tysiąclecie Chrztu – tym bardziej, że większość tych uroczystości odbywała się w tradycyjnie od pokoleń przyjętych terminach. Różnica polegała na tym, że w 1966 r. została do stałych świąt dopisana retoryka rocznicowa. Jak co roku ludność szła z okazji odpustu lub dożynek do kościoła” (s. 345). I jeszcze jeden wniosek autora wydaje się ważny. Z dokonanej analizy wynika, że bynajmniej dla ludności wiejskiej nie uroczystości kościelne czy państwowe w 1966 r. były najważniejsze, „lecz zwykle, codzienne sprawy, takie jak funkcjonowa-

28 czerwca – 16 lipca 1952 r. Wydaje się, że zacytowane przez autorkę wyjątki ze sprawozdania na temat pobytu tego samego zespołu teatralnego z Francji pochodzące z innej teczki archiwalnej (s. 234) nie w pełni oddają wszystkie trudności związane z jego występami.

³ Zob. M. Pasztor, „Mazowsze” podnosi „żelazną kurtynę”. *Początki odwilży w polsko-francuskich stosunkach kulturalnych w 1954 roku*, w: *Spółczesność Państwo Modernizacja. Studia ofiarowane Januszowi Żarnowskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, pod red. W. Mędrzeckiego, Warszawa 2002, s. 89–100.

nie ich wiejskich gospodarstw rolnych” (s. 345). Te konkluzje stanowią ważny przyczynek do szerszej dyskusji, toczonej w polskiej historiografii na temat postaw i zachowań społeczeństwa polskiego w okresie peerelowskim: czy więcej w nich było oporu czy przystosowania? Przykład studium T. Ruzikowskiego pokazuje, że to badania na szczeblu lokalnym mogą nas przybliżyć do pełniejszej odpowiedzi na te pytania.

Recenzowana książka zawiera prace o różnej wartości naukowej, co zresztą wydaje się nieuchronne zważywszy na ich genezę. Ich podstawową zaletą jest wysiłek podjęty przez debiutujących autorów dla wypełnienia „białych plam” w historiografii. I choć efekt tych wysiłków nie zawsze jest w pełni satysfakcjonujący, to jednak trudno im zarzucić nierzetelność. Obraz problemów, jakimi się zajęli został przez nich być może nie zawsze dostatecznie szczegółowo zarysowany, ale szkice wydają się obiecujące i dobrze rokują na przyszłość.

Iwona Miernik

Od Berlina do Kynoskefalaj – pierwsza setka „Historycznych Bitew”

W maju 2002 r. w serii „Historyczne Bitwy” Domu Wydawniczego Bellona ukazała się praca Tomasza Kęćka *Kynoskefalaj 197 p.n.e.* Stanowi ona setny tytuł serii, co oznacza dobrą okazję do podsumowań. Pozwalam sobie na podzielenie się refleksjami, dość ogólnymi, na temat tak szeroko zakrojonego przedsięwzięcia jak „Historyczne Bitwy” ponieważ, jak sądzę, nie najgorzej znam tę serię. Prawie od początku jestem jej wiernym czytelnikiem, choć nie należę do wcale licznej grona tych, którzy czytają wszystkie tytuły. Od 2001 r. stałem się również autorem książek serii (*Strzegom–Dobromierz 1745*, a na październik 2003 r. jest planowana *Praga 1757*) oraz opublikowanych lub przyjętych do druku recenzji kilkunastu jej tytułów.

„Historyczne Bitwy” towarzyszą pasjonatom historii wojskowości w Polsce od 1980 r. Seria, mimo powszechnie znanych trudności na rynku księgarskim, zyskuje uznanie. Dowodem jest wysoki nakład, Nagroda Klio w 1996 r. dla najlepszej serii wydawniczej popularyzującej historię, a także wzięcie za granicą. Prawa do publikacji 47 monografii zakupili Amerykanie oraz rosyjska agencja wydawnicza. Wielką i niezaprzeczalną zasługą „Historycznych Bitew” jest to, że pasjonatom historii wojskowości w Polsce dała możliwość wszechstronnego zapoznawania się z dziejami wojen, w wielkiej mierze innych narodów, we wszystkich epokach, nie zapominając o dziejach rodzimych, które w ramach serii są silnie reprezentowane. Wiele wśród prac serii stanowi pierwsze polskie monografie poświęcone danej wojnie czy bitwie.